

Anna Helena, ochotniczka, urodzona 27.V.24 w Wilnie,
7561 panna.

Hygieniczny mój kraj a mój kraj i siostrę 13.II.40 r
ze Siergiejem Wileńskich. Nastąpiło to nie spodziewanie,
s uscy, przy bardzo ograniczonym czasie i ścisłym
uchwale N.K.U.D - pnie co absolutnie nie można
się było stać; i robie chociażby minimum tych czynności
tak bardzo potrzebnych nam do racjonalnej podroży, a namy-
pnie życie w a normalnych warunkach.

Podróż trwa 13 dni. Jechano się po trzydziestu
kółce wózków z zamkniętym, ławerowym wagonie, z okrop-
nych warunkach higienicznych - ciągły brak wody.

Mimo to, zmuszając siebie, że nie tracąc ducha,
śpiewano utwory, patriotyczne piosenki, odprawiano mo-
dlitwy poranne i wieczorne.

Początkowo przyniesiono nas, a nocą rucano pod gołym
niebem, na trasę losu w Piotropostawskiej obłasci,
Bulajewskim rejonie, z Kotchorie "Kachniorka"

Stamtąd po 2 miesiącach ciężkiej pracy, udato
nam się przenieść do ustłej stacji Kolejowej Kara-
guga, z tymże rejonie. Tam właśnie rozpoczął
się pracę jako "czarnoborscy - gmoicyk", we ele-
mentarne ubiorzym.

Pierwszy rok mieszkało nas 5 rodzin polskimi
w t. w. "obserwacji" - stary, rowelującej się sprawie.
Niemniej miało się, jacek mierzyc mitych gości,
z postaci świadków robotników, przyjeżdżających na
kresowe prace. Warunki higieniczne, z początku
fatalne - zroseni się poprosili, gdyż wznosił
wzgardzie się "po kółkach", przywetnia.

Wielkie trudności miało się z opadem w wyglądzie, nie odleptając lasów (dokładnie step) i brak kowia, przy tym nie sprzedawano prawie wcale, (tylko ze specjalną protekcją) bilety na wyjazd z dnia.

Głównie wzięto się na pracę, a nie gubnie wyjątkowo się gubnie i kredto się po nocach.

W Kuchnie mieszkało Polaków 9 rodzin:

1) z matką i siostrą,

Pierawice Jan - sprzedawca kooperatywy w Szwajcarii Lit.

z żoną i 14-letnią córką Zofią.

Szyndlerowa Stanisława - żona st. poster. w Zdobnowa

z synem Janem (plut. pchr. prawdopodobnie wyjeżdża do Anglii) i córką Antonią.

Pankiewiczowa Zofia - żona st. post. w Zdobnowa

z synami: Aleksandrem, Bolesławem - są w Brygadzie

Karpackiej i najmłodszym (25 r.) Witoldem.

Treus Treterowa - żona poster. w Zdobnowa

z 12-letnią córką Zofią - w 1941 r. wzięła na przy-

muszę przez prąd koleji do Akademickiej

Jankowska Honorata z synem Bohdanem, również

robione na te prace jak i Dojenska Maria - żona

nowożyłde gimnazjum w Szwajcarii Lit. z córkami

Helena, Zofia i Jodko Jemina - żona ungdniśke

w Szwajcarii Lit. z 20-letnią Heleną.

Jankiewicz Dominik (60 procent lot) - jeleń z żoną

Jan Józef.

Były to rodziny arentorskich, o których nie wie

można było się dowiedzieć i które wyjechały, prócz

nas i umiabilizowanych 11. II. 42 r do wojska,

porożony w b. ciężkich warunkach w Syberii.

Naogół wszyscy dążyli się solidnie, przeważnie razem,

a specjalnie w rodzinie.

W Kuchnie dostali jeszcze kilka rodzin polskich, przyjeżdżających tamże na ewakuację, w H.T.S i pobliskich Kuchniach, jak: Rektajdys Janina - żona emeryt. porucznika z Rosji i 16-letnią córką Danitą,

Olechowska Helena - żona emeryt. ungdni. z 4-letnim synem,

Ejmont Zofia z 5-letnim i 3-letnimi dziećmi,

Szytko Eryka z córkami Krystyną i Irę (Zdobnowa)

Leskowska Annelmina z córką Jadwigą (Zdobnowa)

Lombnycki Antoni z żoną Heleną i córką Ludmiłą,

Kotodikowa z córką Wandą (Szwajcarii Lit.)

rodzina Kemińska Grażyna,

Świecicki Rajmund z żoną i córką Reginą

z 5-letnim synem (Szwajcarii Lit.)

Abrahamowicz Katarzyna - żona emeryt. ungdni. z 4-letnim synem.

Praca na ewakuację była b. ciężka. Dzielili się na

3 zmiany: dzienną, od 8-17, wieczorną od 17-24 i nocną

od 24-8 rano, bez względu na porę roku i pogodę.

Szczególnie uciążliwym to było zimę przy 50° mrozie

i braku odpowiedniego ubrania, gdyż konytato się wyżyć

w swego.

Na ogół z pracy wyjąć nie można było absolutnie,

szczególnie od wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej,

gdzie maksymalny zarobek wynosił 200 rb z fund

mięki grubo emilonej, miew z domiastą piotunni

- 500 rb, rokkiem ziemniaków, które były jedynym

rodzajem obok mizernej ilości kapusty i mierzwi "sanyro-

- orecem" na tej "stepowej pustyni" - do 300 rb,

a "pimy" - wójteki, że mierzwi nie ma w syberyjskiej

mrozie i wiewie, już wywaru - 200 rb.]

Prócz tego sytuacja ratowały parę z Kraju, które obok

pomocy materialnej, przez swój dowód państwa - były

wielką podporą ducha. W 1940 na Grzegdkę otrzymany

up. bardzo miło, szczególnie państwa z podpisem:
 "od tych, co o was pamiętają."
 Wnioś to się to jednak z chwilą wojny, zostawiając nas
 w juncie ciśnień ^{stanowiska} sytuacji, gdyż i te warunki pozostałyby
 między resztą ogólniej sytuacji wojennej - stracony nie
 wartości (Karty się więc od stodu - nieumieściłmy swoje
 zdanie przy pracy. Dzielili się one: na pracę przy
 ebowi: wygnanie i uagnianie wagonów, produkcje
 w celu chłodzenia, wygnanie maszyn, uszytych i ułożenie
 trakcji. Zaocznie ułożył, że przewidzianych 8 godzi. pracy
 zostało, szczególnie w czasie t. w. "zapobieg" zamieniano się w 10 lub 12,
 jak również niekor po 2 godzinowym czasie odpoczynku
 umiarkowanie nas do zadania wagonów, tłumacząc to jako
 pracę bardzo pilną. Przy tym nie umiarkowanie ani rękami
 ani pta. W następnym roku produkcje nas na pracę
 przy budowie szlaków: kopanie ziem, robienie tarcz, ułożenie
 "konstrukcji", ubijanie gruntu, asfaltowanie, robienie drabinek smolej.
 Była to praca ciężka, doświadczeniem tego jest chociażby to, że
 zadanie kobiety rozrysowała tam nie pracowała. Był nawet wy-
 padek ciężkiego podważenia się (pokr. Szymona Jan), nie licząc
 "konstrukcji" (moja siostra, (Galeria) przepuklin, umiarkowanie)
 Stosunek władz miejscowych był b. nieprzyjemny. Przykład
 dowod. dyrektor Martynek, który publicznie ubliżał Polaków
 nie uwalniając ich do ludzi (tak się kiedyś wyznosił) nie wy-
 placat o terminie pieniędzy, traktując jako "burżujów" i t. p.
 Propagandę komunistyczną starali się prowadzić, gdzie i jak się
 tylko dało, czy to zwyczajem, czy poprzez zapadły namyśl.
 Nie osiągnęto to jednak żadnych rezultatów. Na zbieraniach
 które odbywały się dla robotników bardzo często - nie robiliśmy
 innego głosu, jak negatywnego, opiewaliśmy na "zapem"
 (polska narod.) - mimo iż wtedy prędko i głośno, pisał rodzimy
 służbów (starożytny z Siergiejewskiego) - odmówiliśmy stacjonar
 i stracił. W sprawie dochodzenia na roboty nie chodziliśmy mimo
 robotom. Żywnym przykładem nietolerancji jest fakt, że gdy w nie-
 dzie, już ciemności odmówiliśmy pojęcia na pracę i jemuśi przydatki
 "bramnik" Galien Korot nie uduka

Zygmunt Polakowski niewypakto się w pracy, ciągłej walce o byt, kilku polskich rozgłosach i tajemnym odwróceniem się, które często były celem wspólnych modłów (Młodziństwo Majowe), lub wierszów śpiewanych, o charakterze patriotycznym, szczególnie w święta narodowe.

Zarównoże matkę, w rodzinie porastającą, po mobilizowaniu mężczyzny, którym byli ich najbliższą podporą - zwrócić się w bardzo krytycznych warunkach. Pomoc wobec zapotrzebowania była niewielka i coraz częściej widzieli się z brzyzą, polskie dzieci, nie co miastety nie można było poradzić.

Z orientacyjnych pomiarów tylko ^{dwóch} Łajewski Mieczysław i Jenkowski. Oporastających, stajemy z moim ojcem - nie ma żadnej wiadomości.

Z Karą-gugi po odcygnięciu szeregu depesz i zapotrzebowani - udało nam się wrenie drogą przekupstwa 19. IV. 42 r. wyjechać na 8 tygodni do Kurynowca Borkiewiczów, gdzie w Tokmaku

(Kingsizje) pracovatoun puer dva mjesice
na placovce.

Stamtal po paru mjesicach podobny
drog dostatymy sy do Kermine.

20. VII. 42. roztatem pryjete do P. S. K.
i do ted pracujz jako sivelnicarka
7 Bryzedy Strelckiej.